

Nie Ma Nas

Łona i Webber

Nie ma... nie ma... nie ma... nas...

Nie ma... nie ma... nie ma... nas...

Zwykły dzień jakich tysiąc, mam chytry cel aby słysząc
Jak wyje budzik trochę ten świt ostudzić albo w ogóle go wyciąć
Ale to uparty bydlak i w tym tygodniu chyba po raz czwarty wygra

a
Więc z trudem wstaję, choć jutrzeńki blask nieco wyblakł
Wychodzę z domu by spostrzec, że znowu jest postęp w tym ogólnie
narodowym ruchu torów

Gdzie rozpęd biorą tylko po to, żeby w coś jebnąć jak piorun na
oślepie

Codziennie włączam stoper po czym liczę ile minut

Minie nim ktokolwiek obcy spojrzy mi w oczy albo nim

Przemknie jemu lub jej choćby półgębkiem, czemu by nie

Uśmiech, co wstępnie trzymał, ale wygrał z nim podstępnie wykrzywiony grymas

Czekam na dzień, który uczyni, że poczuję że

Łączy mnie z nimi więcej niż to brnięcie w przód po jednej linii

Jakiś gest, można rzec, że to pusty gest, ale to słuszny test

Jeśli z tych pustych gestów możesz więc jakąś kreślić

I idę obcy wśród swoich przez tłum co obcość prawdopodobnie w gienach ma

I szukam symboli czy chociażby pustych gestów, bo bez tego nie ma nas

Nie ma... nie ma... nie ma... nas...

Nie ma... nie ma... nie ma... nas...

Patrzę od dawna, jeszcze nie jak pitbull, już jak wilczur

Bo do diabła jestem u siebie wśród nieprzyjaznych tubylców

Jest prawda w tym jakaś o nas, że na ogół tak suniemy ponad tym i co nam przecinają drogę

W tłumie czy w domach, swój staje się obcy, przy czym byle co nas umie przekonać, że

Kiedy mówi możesz stawiać, że ma w tym interes spokojnie

Kiedy milczy – gardzi bezspornie, kiedy patrzy – deklaruje wojnę

Codziennie staram się scalać ten skrzęt ich z całością

Co taki już wdzięk jej, że w najlepszym razie patrzy obojętnie

A że oczy ma na ogół wilcze, to konflikt wisi w powietrzu jak na żyłce

Nie musimy ze sobą gadać, ale moglibyśmy sympatyczniej milczeć

Nie musimy oczekiwać cudu – w tej materii raczej bym entuzjasm studiował

Ale nie musimy sobie nic mówić, żeby dostrzec w ludziach choćby odrobinę ludzi

Czekam bezwiednie na jakiś znak, chociaż nadzieja błędnie
Bo ten stoper, co w poprzedniej zwrotce odpaliłem, ciągle biegnie
Bo jak go wyłączyć, kiedy każdy bez celu z pustym wzrokiem brnie
e na czas?
A wystarczyłby odruch, jakikolwiek ludzki odruch, bo bez tego nie
ma nas

Nie ma... nie ma... nie ma... nas...
Nie ma... nie ma... nie ma... nas...
Nie ma... nie ma... nie ma... nas...
Nie ma... nie ma... nie ma... nas...